

## Warunki prenumeraty:

W mieście: rocznie 1-80; półrocznie 90 et.; kwartalnie 45 et. — W mieście z odsyłką do domu kwartalnie 50 et.

Na prowincyi: rocznie 2-20; półrocznie 1-10 et.; kwartalnie 55 et.

Do Niemiec: rocznie 4-50 marek.

Do Francji: rocznie 9 franków.

Numer pojedynczy 6 et.

Wszelkie przesyłki adresować należy:  
Redakcja „N. Robotnika“ we Lwowie  
pasaż Hausmana I. 8.

# NOWY ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.  
Organ partji socjalno-demokratycznej.

Redakcja,  
administracja i ekspedycja  
w pasażu Hausmana I. 8.

„N. Robotnik“ wchodzi co dziesięć dni,  
to jest:  
1., 10. i 20. każdego miesiąca.

Pojedyncze numery nabywać można:  
we Lwowie: w lokalu redakcyi i w biurach dzienników Płohna i Olszewskiego,  
w Krakowie: w biurze Salomonowej i Hopeas oraz w agencji Róży Herz.

## Wiec katolicki.

Zgromadzenie ludowe z d. 5. lipca, które odbyło się w sali „domu robotniczego“ we Lwowie przy przepelnionej sali i bocznych izbach, poświęcone było wiecowi katolickiemu, zwołanemu do Lwowa na d. 7., 8. i 9. lipca. Porządek dzienny zgromadzenia brzmiał: Wiec katolicki, czego chcą jezuita i socjaliści demokraci? Wezwani afiszami nasi przeciwnicy na słowo jawili się w osobach profesorów uniwersytetu, młodzieży stańczykowskiej z „Czytelnicy katolickiej“ i Tow. Jez. Badeniego.

Tow. partyjny Kozakiewicz w wywodzie swoim przytoczył: Namnożyło się masę lekarzy społecznej choroby kapitalizmu, który niszczy całe masy ludności. Jezuita, którzy chcą leczyć wodą z Lourdes wszystkie choroby, nawet takie, na jakie medycyna nie posiada dziś środków — zabierają się do leczenia społeczeństwa chorego. Ich recepta brzmi: Jałmużna, miłosierdzie, żandarmi, policja dla wydziedziczonych od kapitalistów, — pokora, uległość i modlitwa błagalna od wyzyskiwanych posyłana na ręce jezuitów. Szarlatani ci mają jeden powszechny środek: *mictura jesuitica*. Wiec katolicki ma przyrzadzić takie lekarstwo. Na 39 referentów, 16 jezuitów będzie smażyło maści na wytępienie socjalistów, potem socjalizmu jako największego bolaka na ciele społecznym! Żeby ich tylko nudności nie porwały. Jak wygląda miłość chrześcijańska jezuitów przytoczonego przykładu ks. Stojałowskiego, kolegi zawodowego jezuitów, którego radziby wbić na pal, ówiarować i łaskotać w podobny sposób, aż do skutku. Jeśli nam socjalistom zarzucają obłudną miłość dla ludu, a wilkami jesteśmy — to nie powiadaliśmy nigdy, że jesteśmy baranami. Zato trzeci z rzędu generał jezuitów Franciszek Borgia rzekł: „Jak owce wkradliśmy się, jak wilki rzadziliśmy, jak psów nas wypędzą, jak orły odmłodzim się“. Szczęry to był człowiek. „Farnazon“, przedmiot największej nienawiści jezuitów, tym samym środkiem, co i jezuita t. j. pieniędzmi chcą świat zawojować. Powinni sobie podać ręce tacy kumpani! Socjaliści waleczą jawnie, domagają się słusznie im należnych praw — nie jałmużny. Chcą usunąć przyczynę choroby: ustrój kapitalistyczny, nie zaś plasterki jezuickie zastawiać. Niech jezuita nie żądają od nas uchylenia karku przed hierarchią, czy to jezuicką, czy urzędniczą, przed prawem klasowym ukutym przeciw masom ludności — bo prawo ma raczej cechę gwałtu wówczas i jest niesprawiedliwością, gdy od rozumu odbiega. Tak powiedział święty Tomasz. Socjaliści jako partja ludowa z programem najdalej idącym, dążą z pomocą swej organizacji do zaspokojenia szczęścia doczesnego mas wydziedziczonych i wyzyskiwanych i do zdobycia jak największej oświaty i dóbr ziemskich, bez których niemożliwe ludzkie bytowanie. Jezuita szerzą ogłupienie i częstują szczęściem zaziemskim. Wiec katolicki, który postawił sobie za zadanie przepytłować całokształt wiedzy i stosunków ludzkich, nie zwalczy ani socjalizmu, ani jego przyczyny. Mowca przedstawia do uchwały rezolucję, wyrażającą zdanie, że robotnicy niczego dobrego nie mogą spodziewać się po wiecu katolickim, że nie potrzeba im opiekunów, a w walce o lepszy byt — tylko na siebie samych liczyć mogą.

Po referencie wtacza się na mównicę Tow. Jez. ks. Badeni Jan. Figura tak krotocwilna, że z samego początku budzi wybuchy śmiechu u publiczności. Sam on wie o tem i czerpie z zasobów komizmu swego obficie. Dobroduszną twarz, usta szerokie tak, że mógłby chudych socjaldemokratów łykać jak ostrygi i śmieje się, wywołuje śmiech u

śluchaczy i zarażony ich śmiechem znów się śmieje. Wśród śmiechu wykrztusił: Potrzebowałbym dwa dni referentowi odpowiadać. Znudziłbym was i nie przekonał. Referent przytoczył fałszywą datę pisma papieża rozwiązującego Towarzystwo jezuitów! (Było kilka takich rozpędzeń, o którym myśli ks. Badeni? — Red.) Zresztą przeczytajcie sobie broszurki zielone i czerwone, a dowiecie się prawdy. Czytajcie sobie „Grzmot“ (okrzyk: „bez błyskawic“) „Pochodnię“, „Krakusa“, „Naród“ a będziecie przekonani, że socjaliści fałszywą obrali drogę do usunięcia złego. (Śmiech i p. Badeni się śmieje serdecznie, nie wiadomo czy ze zgromadzenia czy z „Grzmotu“ czy też z siebie.)

Następnie przemówił tow. Hudec: Byliśmy uprzedzeni do nazwiska „Badeni“, ale skoro widziemy jowialnego księżulka, który tak znakomicie bawi towarzystwo — to rzecz inna. Proszę o częściej. Czytaliśmy pisemka, dla których p. Badeni reklamę robi, ale nikt się nie zbudował idyotycznym wymysłem karczemnym na socjalistów nawet pewnie i p. Badeni (ks. Badeni się śmieje, śmiech także w sali.)

Panowie umiecie piorunować z kazalnicy, bo wiecie, że wam to bezkarnie uchodzi i nie ma w kościele dyskusji. A na zgromadzeniu ludowym twierdzi ks. Badeni, że nie potrafi odpowiedzieć referentowi.

Tow. Denega podniósł wyzyk w przedsiębiorstwach prowadzonych przez niektóre zakony lub księży. Niech oni nie dają jałmużny lecz zapracowany grosz, żeby po sądach nie trzeba ich było wodzić. Nie tykamy religii, nie nam do kościoła, lecz pignujemy jezuitów, świeckich i zakonnych.

Tow. Hlinczak po rusku: Wiec katolicki zwołano ku uczczeniu unii kościelnej Brzeskiej. Dokonano ją gwałtami na ludzi ruskim. Dzisiaj karczerowicze ruscy będą się łączyli na wiecu katolickim z wrogami roboczego ludu ruskiego. — Rezolucji tow. Hlinczaka, która potępia posłów ruskich na wiecu występujących i protestuje przeciw Unii Brzeskiej, komisarze nie dopuścili pod głosowanie.

Jeden z robotników z placem w głosie opowiada, jak proboszcz od niego, nędzarza, wysokiej żądał opłaty przy pogrzebie dziecka i wyrobieniu metryki. Tow. Tewel, piekarz żydowski, upomina się o spoczynek niedzielny i pyta ks. jezuitę Badeniego, dlaczego wiec katolicki tej sprawy nie postawił na porządku dziennym.

Po przyjęciu rezolucji tow. Kozakiewicza z pieśnią „Czerwony Sztandar“ zgromadzenie się kończy po trzechgodzinnym obradach.

Zauważamy, iż dla braku miejsca nie możemy podać obszerniejszego sprawozdania z tego zgromadzenia. Zauważymy jeszcze tylko, że zebrani ze skupioną uwagą przysłuchiwali się dyskusji, którą przerywali bądź ogólnym śmiechem, gdy ksiądz-jezuita prawil głupstwa, bądź salwą oklasków dla mowców naszych, bądź też okrzykiem: hańba, gdy podnoszono rażące fakty złego obchodzenia się z ludem. Robotnicy opuścili „dom robotniczy“ pod wrażeniem, że towarzysze nasi należytą dali odprawę księdzu Badeniemu i paniczom z „Czytelnicy katolickiej“.

Wprost komicznym jest, że dzienniki starały się przedstawić, jakoby to ks. Badeni pobił socjalistów. Niechaj gadzinowa prasa fałszuje prawdę, jej przecież za to płacą. Im więcej który dziennik kłamie, tem większe dostaje łapówki. Ruchowi naszemu to nie zaszkodzi, przeciwnie robotnicy coraz bardziej się przekonują, jak podła jest niemal cała prasa krajowa, która zatruwa opinię publiczną.

## Przegląd polityczny.

Termin wyborów do rady państwa jeszcze nie jest oznaczony, a już rząd rozpoczyna przygotowania do ułożenia list wyborczych. Jakkolwiek wybory odbędą się dopiero w lutym lub marcu roku następnego, chociaż nie jest wykluczoną możliwością, że już w jesieni bieżącego roku nastąpią. — nie jest dziwnego, że rząd już teraz polecił wykonać przedwstępne roboty do ułożenia list wyborczych. Albowiem ułożenie list dla kilku milionów wyborców z piątej kurji jest ogromnie utrudnionem i — jak z różnych okolic państwa donoszą — widoczne, że rząd nawet nie zdaje sobie sprawy, w jaki sposób listy te ułożyć należy.

Rząd liczy na to, że mu wyborcy sami pomogą w tej pracy i już teraz w niektórych miastach wzywają uprawnionych do wybierania posłów z piątej kurji, aby sami się zgłaszali z dowodami w ręku, jak n. p. z kartką meldunkową, że 5 miesięcy mieszka w jednej miejscowości, lub z książeczką kasy chorych — i żądali umieszczenia na liście wyborców. U nas w Galicyi zwróciło się c. k. namiestnictwo do magistratów m. Lwowa i Krakowa, a c. k. starostwa do wszystkich gmin, aby do 10. sierpnia br. ułożyły tymczasowe spisy wyborców.

Centralny komitet wyborczy dla Galicyi, złożony niemal z samych szlachciców, ustanowiony przez sejm, zebrał się we Lwowie d. 8. lipca i uchwalił rozpocząć akcję przedwyborczą w całym kraju: mianować mężów zaufania i tworzyć komitety miejscowe w każdej miejscowości. Jako hasło wyborcze stawiają szlachcice: solidarność Koła polskiego; każdy kandydat na posła, wedle ich zdania, musi oświadczyć, że w razie, gdy wybranym zostanie, wstąpi do osławionego Koła polskiego, którem trzęsie banda szlachciców, inaczej zwalczać go będą.

Gdy więc wrogowie ludu roboczego już zabrali się do roboty celem przeprowadzenia wyboru samych szlachciców lub mameluków, wiernych fagasów szlachty, — lud roboczy powinien jak najrychlej rozpocząć energiczne przygotowania do wyborów, aby wypadły po myśli klas pracujących tak w mieście jak i na wsi. Walka ze szlachcicami, z którymi ręka w rękę idą księża i rząd, będzie bardzo ciężką, dlatego już teraz rozwinąć należy żywą agitację na korzyść kandydatów naszej partji. Komitety partyjne we Lwowie dla wschodniej, a w Krakowie dla zachodniej Galicyi, udzielają wyjaśnień w sprawie przygotowań do wyborów. Adresować należy do redakcyi pism: „Nowy Robotnik“ we Lwowie lub „Naprzód“ w Krakowie.

Zjazd czesko-słowiańskiej socjalnej demokracji dolnej Austrii odbył się d. 28. czerwca we Wiedniu. 33 delegatów reprezentowało 14 wiedeńskich i 4 prowincjonalnych stowarzyszeń z liczbą 2333 członków. Między innemi przyjęto na zjeździe tym następujące uchwały w sprawie zbliżających się wyborów: Czesko-słowiańska socjalna demokracja nie postawi w dolnej Austrii osobnego kandydata w piątej kurji, lecz popierać będzie kandydatury towarzyszy niemieckich, które postawi centralny komitet wyborczy partji naszej w Wiedniu. Celem popierania akcyi wyborczej zakłada organizacya czesko-słowiańska osobny fundusz wyborczy.

Antysemita wiedeński od czasu, kiedy użyskali większość w radzie miejskiej, konpromitują się raz po raz, chcąc chyba koniecznie udowodnić, iż nie są lepsi od liberałów. Oto n. p. zniżyli towarzystwu oświaty ludowej we Wiedniu subwencję 3200 złr. rocznie na 500 złr., motywując to tem, że 1/3 część członków tego stowarzyszenia nie jest aryjskiego pochodzenia, że na wieczorach tego towarzystwa częściej deklamowano poe-



zye żyda Heinego, aniżeli katolickiego Uhlanda i że częściej grają kompozycje żyda Mendelsohna aniżeli Mozarta. Wprost wierzyć się nie chce, aby można tak śmiesznie argumentować. Działalność stowarzyszenia oświaty ludowej była nadzwyczaj pożyteczną — zakładało ono liczne czytelnie, urządziło odczyty itd.

Innym kwiatkiem polityki antysemitycznej jest przyznanie medalu zasługi radnemu Pfisterowi, któremu udowodniono, że był denuncyjem.

W sejmie dolno-austriackim ci sami antysemita, którzy przedtem byli za rozszerzeniem prawa wyborczego, dziś kiedy sprawa ta przyszła na stół, pominieli ją kilkoma frazesami, a trzech posłów antysemitycznych postawiło wniosek o odebranie prawa głosowania wszystkim chrzestnym lub niechrzestnym żydom, za czem prócz wnioskodawców nikt nie głosował. Czas już najwyższy, aby jakaś sprawiedliwa ordynacja wyborcza wyrugowała do szczytu tych rzekomych przedstawicieli chrześcijańskiego ludu, którzy przedtem karmili lud frazesami, a teraz doszedłszy do władzy, zdradzają go niecnie.

**Na zgromadzeniu ludowem w Wiedniu**, zwołanem przez profesorów uniwersytetu w celu zaprzestowania przeciw uchwałę rady miejskiej w sprawie towarzystwa oświaty ludowej, — socjaliści stanowili znaczną większość i dlatego też z ich łona wybrano prezydium. Z pomiędzy burżuazji stosunkowo niewielka ilość przybyła protestować przeciwko zamachowi na naukę i oświatę ludową, pomimo że z jej inicjatywy zgromadzenie zwołanem zostało. Najpierw referowali profesorowie, poczem robotnicy wiedeńscy przez usta tow. A dla wy powiedzieli, że tak samo jak są przeciwko nierównemu rozdzielaniu mienia w społeczeństwie, tak samo też występują przeciwko zmonopolizowaniu oświaty w ręku klas posiadających. Podczas gdy klasy posiadające obawiają się rozszerzenia oświaty jako wrogu dla nich czynnika, to robotnicy są właśnie tą klasą, która w jak największym rozpowszechnieniu oświaty i nauki widzi dla siebie zadatek lepszej przyszłości.

**Parlament niemiecki** uchwalił nową księgę ustaw cywilnych. W dyskusji, która rozwinęła się przy przyjęciu poszczególnych jej orzeczeń, dołożyli socjaliści wszelkich możliwych starań, aby wyrzucić jak najwięcej reakcyjnych paragrafów ustawy, a przeprowadzić i dodać takie, któreby korzystne były dla ludu.

Szczególne ożywione były rozprawy przy paragrafach odnoszących się do prawa zawierania małżeństw, prawnego stanowiska kobiety w małżeństwie, prawa dotyczącego dzieci nieślubnych i prawa rozwodu.

Towarzysz nasz August Bebel, dzielny przywódca niemieckiej socjalnej demokracji, autor słynnej książki „O kobiecie“ bronił sprawy kobiet w tej dyskusji z ogromną werwą i zapalem, a mowa jego, przeciwstawiona przemówieniom reakcyjnym, przedstawiała jaskrawie i dobitnie olbrzymią różnicę między wielką moralnością socjalistyczną, a ciasną i małą moralnością burżuazji.

Bebel żądał przede wszystkim wraz z całą frakcją socjalistyczną, aby przyzwolenie ojcowskie potrzebnem było przy zawieraniu małżeństw tylko do 21. a nie jak chce ustawa do 25 roku życia. W 21. roku życia, członkowie płci obojga mają prawo rozporządzania majątkiem, są zdolnymi do utrzymywania siebie samych, dlaczegożby nie mogli rozporządzać sobą? „Zawarcie małżeństwa jest najważniejszym, decydującym krokiem w życiu“ i dlatego sama dotycząca osoba powinna o nim rozstrzygać i wiedzieć, co dla niej jest dobrem i pożądanem. Choć burżuazyjne małżeństwo ma materialistyczną, albo raczej materialną podstawę, to przecież szczególnie religijna frakcja pragnąć powinna, aby związek dożyłotni opierał się na rzeczywistym przywiązaniu i miłości. Skądże przychodzą rodzice do wtrącania się w te sprawy? Biblia mówi — i zgadzam się z nią zupełnie, choć trochę inaczej to pojmuję — „co Bóg połączył, tego niech człowiek nie rozrywa“. — Dalej tłumaczy mowca, że zdanie to znaczyć może tylko, iż tam gdzie istnieje związek dwu serc, trzecia osoba dla materialnych względów mieszać się nie powinna. „Autorytet rodzicielski wychodzi w odnośnych wypadkach najczęściej ze stanowiska sprzecznego z idealnym celem małżeństwa. Małżeństwo staje się wprost niemoralnem przez wtrącanie się rodziców. Motywa orzekają, że instytucja małżeństwa rozluźnia się i dąży ku upadkowi. Otóż właśnie dlatego powinniście usunąć z ustawy wszystko co umożliwia małżeństwa zawierane na innych jak tylko idealnych podstawach“.

Ze względu na ograniczone miejsce nie możemy podać całej tej godnej przytoczenia mowy. — Wspomniemy tylko, że z równym zapalem bronił tow. Bebel majątkowego równouprawnienia męża i żony, tłumacząc w gorących słowach, że skoro kobieta zarabia, to i rozporządzać majątkiem może. Walczył przeciw utrudnieniom rozwodu. Rozwód — mówił — nie jest powodem rozluźnienia się rodziny, ale jego następstwem; przez utrudnienie go, nie ubezpieczy się małżeństwa, ale zmusi ludzi do trwania w niemoralnym związku. — Ustawa orzeka, że między nieślubnym dzieckiem, a ojcem jego, nie istnieje żadne pokrewieństwo. Tow. Bebel domagał się skreślenia odnośnego paragrafu i motywował to, znowu pełnem siły przemówieniem:

„Cóż dziecko winne swojemu urodzeniu? Jeżeli rodzice zawinili, to jakże można do odpowiedzialności dziecko pociągać? Ojciec nieślubnego dziecka mieć powinien wobec niego te same obowiązki co wobec drugiego które pochodzi z prawego łoża. Społeczeństwo jednak nie obchodzi się z żadnym biedakiem tak źle, jak z dzieckiem nieślubnym, a ono potem — dowodzi tego statystyka kryminalna — buntuje się przeciw macoszemu postępowaniu państwa i społeczności“. Jeżeli parlament zgodzi się na wniosek socjalistyczny, żądający skreślenia odnośnego paragrafu, to tylko moralność na tem zyska: „W następstwie tego zmniejszy się liczba nieślubnych dzieci i opadnie także liczba zbrodni“. Mężczyzna wiedząc, że uwodząc kobietę bierze na siebie temsamem obowiązki ojcostwa — będzie ostrożniejszym. „Przedewszystkiem ubędzie tak wielka liczba zwyrodniałych fizycznie i chorych dzieci, jakoteż ilość matek pokrzywdzonych na duchu i ciele przez brzemienność nieprawą, owych matek, na które społeczeństwo całe rzuca moralne odium, podczas gdy ojciec pełen dumy, honorów i szacunku kroczy, może nawet order ma na piersi i jako obrońca porządku, moralności i religii wysokie zajmuje stanowisko, lub przewodniczy w jakimś stowarzyszeniu dla zwalczania prostytucji. Przeważna część matek nieślubnych, będących w smutnych, niekorzystnych warunkach, upada z nędzy w przepaść zbrodni i hańby, bo społeczeństwo odmawia im środków utrzymania jako osobom moralnie pogardzanym“.

Pomimo poparcia całej frakcji postępowej i żywego zainteresowania się całego niemieckiego ludu, odnośne wnioski socjalistyczne upadły — tak silną jest reakcja w łonie niemieckiego parlamentu.

**Czterdziesty ósmy poseł socjalistyczny** przeszedł teraz do parlamentu niemieckiego przy wyborze uzupełniającym w Halli. Jest nim tow. Kunert redaktor „Vorwärts“, który w tym samym okręgu wyborczym kandydował już przy głównych wyborach w r. 1893. Wówczas był on w śledztwie, wskutek opublikowania jednego z licznych tajnych dokumentów, które „Vorwärts“ tak często ogłasza, i z tego skorzystali tak liberalni jak konserwatywni przeciwnicy Kunerta, by rozszerzyć pogłoskę, że dopuścił się kradzieży. Kunert padł wtedy przy wyborach, ale szlachetstwa stronnictw przeciwnych były tak rażące, że komisja weryfikacyjna unieważniła wybór liberała Aleksandra Mayera. Obecnie gdy ponowny rozpisano wybór i Kunert po raz drugi kandydował, rząd zmusił go do odsiedzenia kary za wykroczenie prasowe właśnie teraz, gdy miał się zająć agitacją przedwyborczą. Ale pomimo

## Piotr Rosegger.

### Gdy pogrzebano moje serce.

(z niemieckiego).

Od dawna byłem bardzo chory. Znajomi witali mnie na ulicy przyjaznym skinieniem głowy i pocieszali: „Wyglądasz pan doskonale“ — za moimi plecami mówili jednak do siebie: „Rozpacz bierze patrzeć na niego; ten długo już nie pociągnie“. Lekarze brali mnie za puls i konstatowali „nadzwyczaj nieregularny, a przecież nie ma wyraźnej gorączki!“ Opukiwali mnie całego, badali najtajniejsze drgnięcia i myśli — ale nie odkryli właściwej choroby.

Dziwna rzecz, że nie mogłem powstrzymać się od płaczu, gdy inni od śmiechu się zanosili; że wpadałem w największą złość właśnie wtedy, gdy oni zostawali obojętnymi; weseliłem się, gdy poważnieli; śmiałem się, kochałem, nienawidziłem tam, gdzie nikt nie widział nie śmiechu, kochania i nienawiści godnego.

Najrozumiejsi rzucili wielkie słowo: „nerwowość!“ Dobrze! — ale jakże mogłem być przy tem tak kamiennie spokojnym wobec rzeczy, które innych rozdrażniały do najwyższego stopnia; jakże mogłem być nieczułym, gdy świat cały pędził, spieszył, unosił się? Nie zgadzało to się, nie zgadzało ani tak, ani siłą.

Razu pewnego, podczas mego pobytu na wsi, gdzie przecież każdy mieszcuch odzyskuje siły, zrobiło mi się tak słabo, że musiałem posłać po lekarza. Ten korzystał właśnie ze swoich praw ludzkich i leżał w łóżku, chory na influencję. Odłożył sobie ją na lipiec, ze względu na publiczność, która choruje na nią w zimie. Chory lekarz nie mógł mi więc uzdrowić. Lecz na wsi znalazł się drugi, obcy doktor,

który przyjechał był tu dla świeżego powietrza. Miał on piękne, wysokie czoło, wielkie, rozumne oczy i długą, siwą brodę. Jako lekarza nie bardzo go śnać poszukiwano, bo miał dosyć czasu na przesiadywanie w cieniu brzoź i przypatrywanie się pracy wieśniaków — od siebie aż do żniwa. Ów pan usłyszał o mojej biedzie i przyszedł mi zbadać. Wziął moją rękę i trzymał ją mocno. Był to badanie pulsu? Jakby w żelaznych kleszczach, tak sciskał mi kości. Patrzył mi w twarz, ale nie na blade wargi, nie na zapadnięte policzki, jeno w oczy. Wzrok jego o mało mi oczu nie wyklął, taki był ostry. Potem przyłożył głowę do mojej piersi, kościem czołem o mało co mi klatki piersiowej nie rozgniół. W końcu wyprostował się i rzekł sucho, zimno, strasznie jakoś: Jest to błąd sercowy.

Przestraszyłem się nad wyraz. Serce było moją jedyną pociechą. „Serce całkiem zdrowe“ — mawiano dotąd jednogłośnie.

— Brak panu apetytu, nieprawdaż? — pytał lekarz — cierpisz na bezsenność, szczególnie gdy przechadzasz się we dnie około chałup robotniczych, lub gdy spotykasz na ulicy włóczących się nędzarzy. Czy tak?

— Tak jest, panie doktorze, tak jest.

— Wspinanie się po górach też ci nie służy. Po drodze — z zagród wyrzuceni wieśniacy, na polankach spłoszone jelenie, szalę polowania, zamęt... wtedy bicia serca dostajesz — czy zgadłem?

— Tak konsylarz, tak bywa, tak samo.

— Jeżeli się nie mylę, odwiedzić musiałeś niedawno salę sekcijną? I widzisz, toż to powietrze! Wiwiskeje! Dostałeś z tego kurezów, co?

— Miałem je, czasem bliskim jestem szalu.

— Czytania gazet też znieść nie możesz? Partyjne swary, rasowe kłótnie, wojenne okrzyki, giełdowe oszustwa... W oczach ci się ęmi od tego,

a krew ci do głowy uderza...

— Doktorze, znasz mój stan całkiem dokładnie; tak jest, zupełnie tak jest, jak mówisz.

— Potem jeszcze to długie przesiadywanie w domu, w zamkniętym pokoju, przy dzieciach. Dobrze, biedne, niewinne istotki, co też się z nimi stanie gdy nie będą już miały opiekuna i karmiciela — a świat taki bezlitosny... — O tem myślisz wtedy — nieprawdaż! — Powiedziałbym, że miłość ci dolega...

— Wielki Boże! konsylarzu to... łkanie mię przemogło, nie mogłem mówić dalej.

— Kochany przyjacielu — odpowiedział mi łagodnie stary lekarz — cierpisz na serce, masz serce. Jeżeli chcesz wyzdrowieć, to jeden znam tylko na to sposób — poddaj się operacji.

— Operacji?! — wykrzyknąłem. — Operacji na sercu?!

— Wykroimy je, to nie boli i trwa krótko, za to będziesz miał potem święty spokój.

Zdziwiony w najwyższym stopniu zauważyłem że bez serca żyć przecież nie można.

— Ba! głupstwo! — zaśmiał się lekarz. — Jeszcze jak ludzie żyją! Przypatrz się im. Właśnie tacy, którzy serca nie mają, żyją najlepiej; dopinają celu — bo są zdrowymi. Serce to nowotwór tak jak rak — można nań umrzeć... Jeżeli się wkrótce nie namyślisz...

Zastanawiałem się długo. Lecz gdy się przekonałem, że ludzie bez serca istotnie wesoło i bezpiecznie żyją, podczas gdy inni wiecznie cierpieć muszą — zezwoliłem na operację.

Poprosiłem jednak, aby mi wolno było wprerwejść jeszcze raz na szczyt góry, zaczerpnąć świeżego powietrza i spojrzeć na piękny i szeroki świat.

— Boże! Cóż to za sentymentalność! — zaśmiał się lekarz — lecz, przeze mnie niech i tak będzie, — tylko raz, dwa, prędko.



to przeszedł zaraz przy pierwszym głosowaniu 15.700 głosami. — podczas gdy główny przeciwnik jego, poprzedni poseł Mayer otrzymał tylko 7800.

**Przy wyborach w Belgii** towarzysze nasi odnieśli świetne zwycięstwo nad klerykałami. Z 66 mandatów, które posiadali, klerykali zdobyli na razie tylko 36, o reszcie rozstrzygną ściślejsze wybory. W samej Brukseli liczba głosów socjalistycznych wzrosła w dwójnasób, mieli oni o 17 tysięcy więcej niż klerykali, którzy w 1894 r. rozporządzali 50 tysiącami głosów więcej aniżeli socjaliści. Tak samo mniej więcej rzezy się mają w Antwerpii. Pomimo, że klerykali są w Belgii partią rządzącą, a arcybiskup z Mecheln ma większą władzę niż sam król, socjalizm coraz bardziej się rozwija, coraz szersze obejmuje warstwy ludności. Dzięki niezmordowanej agitacji weiska się na wieś, do chaty wieśniaka, a nawet w armii zwolenników socjalizmu można liczyć na tysiące. Niedołęstwo rządu bezwątpienia w znacznej mierze także przyczynia się do wzrostu agitacji socjalistycznej.

Lud belgijski już poznał, jak nędzną jest gospodarka przedstawicieli klas posiadających w izbie i jako wotum nieufności dla nich wybiera ze swego łona posłów, którzy rozumieją dobrze potrzeby ludu pracującego i dlatego zawsze stają w obronie jego interesów i dążeń.

**Socjalistyczne państwo przyszłości** było niedawno przedmiotem bardzo ożywionej dyskusji w parlamencie francuskim Socjaliści, którzy tam są partią silną i wpływową, postawili podczas obrad nad ustawą przemysłową wniosek o uregulowanie pracy kobiet i dzieci, aby nie wolno było zatrudniać ich dłużej niż 8 godzin dziennie. Na to powstałi przedstawiciele konserwatystów, liberałów i radykałów, którzy wszyscy zgodnym chórem w interesie zagrożonego kapitału poczęli „zwalczać“ socjalizm i wykazywać niemożliwość i niewykonalność jego teorii, zaślaniając tą rzekomo naukową dyskusją własną nieudolność i obawę przed wszelkimi reformami nawet w obrębie dzisiejszego ustroju. Na „zarzuty“ przedstawicieli kapitału odpowiedział przedstawiciel pracy, socjalistyczny poseł Guesde w świetnej mowie, w której przedstawił teorię socjalizmu. Cheecie nas zwalczać — temi słowy zakończył Guesde — dobrze, ale pokażcie nam wpierw środek powstrzymujący proletaryzację drobnej własności, powstrzymujący ruinę drobnych kupców i przemysłowców przez wielkie bazy i chłopów przez lichwiarzy. Lecz nawet w takich wypadkach szafujecie słowami jedynie, nieczem jak tylko słowami i metafizyka. Nie możecie nam nie przeciwstawić i tem się tłumaczyć waszą niemoc wobec tej dzisiejszej mniejszości socjalistycznej.

Wyszedłem Wpół z płaczem wpół z radością patrzałem na świat wielki, piękny, szeroki — patrzałem po raz ostatni.

Na łóżku mnie ułożył, chloroformem znieczulił, nożyk lśniący wyjął i — zabrał się do roboty.

Spałem nie wiem jak długo. Gdy się obudziłem, wszystko już było skończone. Lekarz odszedł. W piersi miałem chłodną próżnię. Ani na śmiech ani na płacz mi się nie zbierało — byłem spokojny.

Uszu moich doleciało bicie dzwonów i śpiew jakiś choralny.

Przystąpiłem do okna. Pogrzeb posuwał się ulicą, za nim wielka gromada ludzi z miasta i ze wsi. „Kogoż to grzebiecie?“ zapytałem. Wskazali na długą świerkową trumnę, którą sześciu nosiło ludzi. Na trumnie leżał wieniec z róż szkarłatnych. „To serece poety“ brzmiała odpowiedź.

Było mi to wprawdzie zupełnie obojętne, lecz patrzyłem dalej. Za trumną szła moja żona i dzieci; białymi chustkami oczy zaślaniając, płakali z cicha. Zadzwoiłem na kelnera. — „Janie! Jest świeża kiszka wątrobianą? Nie ma? Daj szynki z musztardą! I piwa!“ — Z nudów wyglądałem dalej oknem. Za trumną szli jeszcze moi bracia i siostry w ciężkiej żałobie; szli przyjaciele moi, nawet tacy ludzie, którzy za życia wrogami moimi byli lub obrazili mnie ciężko. Szli poważnie, ze wzrokiem wlepionym w ziemię. — „Kelner! To u was musztarda?! Smarowidło jakieś! Daj francuskiej musztardy!“

Pogrzeb doszedł do cmentarza, gdzie wśród śpiewów uroczystych spuszczone trumnę do grobu. „Ojcie! zawołały z płaczem moje dzieci, a zrozpaczona żona padła bez przytomności na świeżo mogiłę. — „Janie! Jest pieczeń? świeża? Dobrze, a do tego podajcie mi szklanke madeiry.“

W ponurem milczeniu rozeszli się moi zna-

cznej. Nasza siła leży właśnie w tem, że jesteśmy jedyną partią wskazującą ludzkości schronienie i ubezpieczenie w przyszłości. Przeczyście temu? Ależ zapytajcie się cyfr? Zdaje mi się, że liczba głosów socjalistycznych wzrasta z każdym dniem. Nas jest większa coraz liczba i wy to bardzo dobrze wiecie — gdyby tak nie było, bronilibyście nam przecie wypowiadać myśli nasze z tego oto miejsca. Dziś socjalizm jest nie tylko ideą ale partią, ku której się świat pracy zwraca. Dlatego dziś już musicie się z nim liczyć i wyrażać się o nim z szacunkiem.

## Z Belgii.

(Oryginalna korespondencya N. Robotnika).

W ostatniej korespondencji naszej starałem się przedstawić Wam sytuację przedwyborczą. Wtedy już mówiłem, że wybory te będą epoką dla socjalizmu w Belgii. Lecz idea, której wszyscy bronimy, postępuje dziś naprzód z taką szybkością, że wyprzedza ona wszelkie, najśmielsze nawet oczekiwania. Nie będę się nawet starał w ogólnikach przedstawić Wam świetnego zwycięstwa, jakie międzynarodowy ruch robotniczy odniósł 5. lipca w tym najchlubniej i najsukceszniej walczącym kraju. Cyfry Wam więcej powiedzą, a i tak żeby całą sytuację, całą wielkość zwycięstwa zrozumieć, należy wzytać się w te cyfry, porównać je ze wszystkich stron, w rozmaity sposób, wtenczas dopiero stają się one imponująco wymownymi.

Wiadomo, jak wielki i głośny tryumf odniosła Belgijska Partya Robotnicza w październiku r. 1894. Po raz pierwszy wtedy wystąpiła ona na arenę polityczną, pomimo wszelkich jezuickich i żydowskich sztuk, które jej stawiały wszystkie istniejące wtedy w Belgii partye. Pomimo wszelkich przeszkód, weszło wtedy do parlamentu 29 socjalistów.

W obec tego najwymowniej szymi będą cyfry porównawcze z tamtych i dzisiejszych wyborów. I tak: w Brukselli w r. 1894 socjaliści osiągnęli 40 tysięcy 218 głosów. Dziś osiągają 71 tysięcy i 17 w połączeniu z progresistami. Za to liczba głosów klerykatnych z 92 tysięcy i 50 spadła do 88 tysięcy i 46, liberalnych z 64 tysięcy do 40 tysięcy 416, w Nivelles w r. 1894 socjaliści mieli 6 tysięcy 533 głosów, dziś mają 19 tysięcy 870. Liczba potroiła się! W Antwerpii która dotąd była twierdzą reakcyi, z 5 tysięcy 500 liczba wzrosła na 9 tysięcy 300. W Bruges r. 1894: 521; r. 1896 8 tysięcy 87, w Namur w r. 1894 radyko-socjaliści zostali wybrani większością 3 tysięcy 600 głosów dziś większość ta wzrosła do 5 tysięcy.

Cyfr tych mógłbym podać całe szeregi. Ten

jomi i przyjaciele tylko żona i dzieci od grobu oderwać się nie mogły. Gospodarz wypowiedział im mieszkanie — nie mieli innego kąta prócz grobu, w którym spoczywało to wierne i kochające serece — byli teraz opuszczeni i samotni.

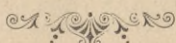
„Czy to ma być madeira? Nie bądźże głupim Janie — przynieś mi natomiast flaszke szampana, mrożonego — a niech mi to poda pokojówka — rozumiesz?“

Jadłem, piłem i hulałem; miłość i nienawiść nie miały już do mnie przystępu — wszystko mi było obojętne, byle jeść, byle pić, hulać i spać. To mi też wyszło na dobre; z czasem przytyłem, przytyłem do tego stopnia, że nawet wierzyciele mnie już poznać nie byli w stanie. Nie czułem ani radości ani boleści — lecz w miarę gdy tak osiadałem w łóżeczku — opauowywały mnie śmiertelne nudy. Nikt do mnie nie przychodził, nie miałem ani przyjaciół ani wrogów. Jadłem, piłem, spałem i coraz bardziej tyłem. aż w końcu udusiłem się we własnym łóżeczku.

Zwłoki moje złożono do wspianiałej, metalowej trumny, ale do grobu odprowadzały ją tylko trzy osoby: gospodarz, krawiec i jakiś przygodny znajomy — Każdy miał w ręku coś białego — nie była to jednak chustka, lecz niezapłacony rachunek.

W tem... obudziłem się chory i znękany jak zwykle. Przy łóżku stała moja mała, błękitnooka Mania i patrzała na mnie z miłością niewysłowioną. „Tatusiu — mała mała, gładząca moją dłoń wychudłą — tyś tak ciężko wdychał we śnie, czy ci nie brak czegoś?“

Przyłożyłem rękę do serca, które biło szczerze jeszcze żywo i gorąco: „Nie, kochanie moje, niczego mi nie brak.“



sam zupełnie stosunek spotykamy w Courtrai, Louvain, Ostenizie, Ypres, Roulairst, Dinant, Philippeville itd. itd. W sumie w przeciągu dwóch lat socjaliści zyskują w tak małym kraju jak Belgia przeszło 100 tysięcy głosów. W obec tego, co znaczy, że ohydny system absolutnej większości może nie pozwoli mieć 71 tysiącom socjalistów i 40 tysiącom liberałów w Brukselli ani jednego reprezentanta podczas gdy 88 tysięcy katolików mogą ich mieć 18! Przeprowadzenie deputowanych jest kwestyą drugorzędną. Na pierwszym planie jest wzrost idei, ten imponujący ruch mas, który jest faktem i najznamienniejszym objawem historycznym naszych czasów. Niestety, ostatecznych rezultatów podać Wam jeszcze nie mogę, gdyż w przyszłą niedzielę odbędzie się powtórne balotowanie list, które nie osiągnęły absolutnej większości.

Balotowanie to odbędzie się: w Brukselli pomiędzy katolikami 88.000 i radyko-socjalistami (71.000). O ile liberali (40.000) lub nieliczna Niezależna Partya Handlu głosować będzie za socjalistami, o tyle 18 radyko socjalistów wejdzie do parlamentu. Byłaby to klęska dla rządu.

W Antwerpii sytuacja jest odwrotna: balotowanie odbędzie się między klerykałami (57.500) a liberałami (42.000). Decydować tu będą socjaliści (9.300) i demokraci-chrześcijanie (5.800). Katolicy prawdopodobnie przejdą.

Prócz tego balotowanie odbędzie się w Nivelles pomiędzy 4 kandydatami socjalistycznymi, a 4 liberałami, w Philippeville pomiędzy jednym socjalistą a trzema liberałami, a czterema katolikami. Wa wszystkich tych miastach socjaliści mogą wiele zyskać, nie tracą jednak nic, gdyż są to wszystko posterunki świeże, dotąd przez nich nie zajmowane 29 socjalistów jak było tak będzie i w belgijskim parlamencie, gdyż jedyny, który w tej sesji podlegał balotowaniu (w Namur) i został powtórnie wybrany Czy liczba ta 29 powiększy się jeszcze? Zobaczymy to 13. lipca.

Rowiński.

## Strejk stolarzy we Lwowie.

Pierwszy to strejk w Galicyi, który tak długo trwa. Już **pięć tygodni** strejkują robotnicy stolarscy, a dziś trudno powiedzieć, kiedy strejk się skończy. Do dziś 10 mniejszych majstrów żydowskich i 2 chrześcijańskich przystało na żądania robotników. Zatrudniają oni około 100 robotników, strejkuje więc jeszcze około 700, z których jedna trzecia wyjechała za robotą na prowincję, pewna zaś liczba znalazła zatrudnienie w innych zawodach we Lwowie. Jednakże **więcej niż trzystu stolarzy dotąd jest bez zajęcia i tych należy wspierać, aby nie zginęli z głodu.**

Dnia 6. lipca odbyło się w „domu robotniczym“ zgromadzenie strejkujących stolarzy. Obecnych było więcej niż 400 strejkujących. Jednogłośnie uchwalili dalej strejkować, a tym, którzy jeszcze nie odebrali książek roboczych, poleciło zgromadzenie udać się do majstrów i zażądać zwrotu książek.

Następne zgromadzenie strejkujących odbędzie się w niedzielę d. 12. lipca rano w „domu robotniczym“.

**Spodziewamy się, że ogół robotników lwowskich, jak dotąd tak i nadal, przez pewien czas jeszcze, pomagać będzie strejkującym w ich ciężkiej walce o polepszenie bytu.**

Bracia robotnicy! Nie pozwólcie, aby dzielni robotnicy stolarscy się poddali, zważcie, ile ofiar oni już ponieśli, z jakim poświęceniem, z jaką godnością bronią swej sprawy, która jest sprawą całego ogółu robotników, uczynicie więc wszystko, co możliwe, aby ułatwić im dalszą walkę, aby zwycięstwo było po stronie robotników.

## Sprawy bieżące.

**Studenci politechniki lwowskiej** złożyli 13 złr. 5 ct. na strejk stolarski zamiast nabożeństwa i wieńca dla kol. Dybusia, również na strejk stolarski złożyli 2 złr. 60 ct. jako resztę ze składki na wieniec dla kol. Marcichowskiego, wreszcie grono techników na walnem zgromadzeniu Bratniej pomocy słuchaczy politechniki, odbytem na d. 2. lipca zebrało dla strejkujących stolarzy 5 złr. 75 ct.

**Najwyższy Trybunał** w Wiedniu — wskutek zażalenia, wniesionego w imieniu tow. Schiflera przez adwokata dra Rafała Bubera we Lwowie do jeneralnej prokuratoryi — rozstrzygnął, że e. k. sądy lwowskie, które w procesie tow. Schiflera przeciw komisarzowi policyi p. Sobocie o obrazę honoru uwolniły p. komisarza, — *dopuszczyły się naruszenia ustawy.*



Komisarz Sobota na d. 1. maja 1894 podczas uroczystości majowej odezwał się w ten sposób do świątkujących robotników: „Złodzieje, łajdaki, hołoto, idźcie spać, inaczej was w kawałki wytłukę“. Tow. Schiffler zaskarżył komisarza, a sądy uwolniły go, motywując tem, że za przekroczenia popełnione w czasie urzędowania może tylko odpowiadać w drodze dyscyplinarnej t. j. przed swoim przełożonym. Najwyższy Trybunał orzekł zaś, że urzędnik, gdy nawet występuje w charakterze urzędowym, nie ma listu żelaznego, żeby ludzi obrażał, owszem sądy winny urzędnika ostrzej karać niż każdego innego.

**Walne Zgromadzenie „Kasy chorych“ i „Zgrom. Towarzyszy“ robotników introligatorskich** we Lwowie, odbyło się dnia 28. czerwca w sali magistratu. Po uchwaleniu zarządowi absolutoryum podniesiono sprawę „domu robotniczego“ i uchwalono przy każdej sposobności zbierać dalej centowe składki na fundusz domu rob. — Przewodniczącym „Zgrom. Tow.“ wybrano tow. Grabowskiego, po którym spodziewamy się, iż obudzi z letargu uśpioną korporację robotników introligatorskich. — Czas, by robotnicy introligatorscy stanęli już w szeregach uświadomionych robotników i przestali być narzędziem swoich majstrów w guście żałobnika carskiego Getritza i innych jemu podobnych. — Zanotować też wypada, iż za strejk stolarzy, zebrali kwotę 14 złr. 40 ct., do której to kwoty cechmistrz, kamienicznik i majster Spożarski dał szóstaka, gdyż, jak się biedak wyraził, nie może dać więcej, bo niema .., majster Starzecki zaś ofiarował koronę. —

**Majstrowie fryzjerscy w Przemyśle**, tak katolicy jak żydzi, dobrowolnie zgodzili się na zaprowadzenie spoczynku niedzielnego od 2. godz. popołudniu.

**W Przemyśle** odbyło się d. 28. czerwca **zgromadzenie ludowe** w sprawie pow. Kasy chorych. Zebranie było bardzo liczne. Przemawiali tow. Żołnierz i Nassenfeld. Mowcy poddali dosadnej krytyce działalność zarządu Kasy i zaznaczyli, że przy nowych wyborach powinni robotnicy przeprowadzić swoją listę i ster kierownictwa sprawami Kasy chorych ująć w swoje dłonie.

**Strejk stolarzy i kamieniarzy w Krakowie** trwa wciąż jeszcze. Pomiędzy strejkującymi stolarzami a majstrami toczą się rokowania o zawarcie ugody. Pośredniczy magistracka władza przemysłowa. Robotnicy zwrócili się też do c. k. inspektoratu przemysłowego we Lwowie z żądaniem interwencji. **W Krakowie rozpocznie się d. 13. lipca wielki strejk robotników budowlanych.**

**Z Jarosławia** piszą nam jeszcze parę słów o skończonym tamże strejku robotników budowlanych. Majstrowie zgodzili się na 10-godzinny czas pracy, który też bywa teraz ściśle przestrzegany. Co się zaś tyczy płacy, to nie przystali na stałą normę, lecz na niektórych budowlach podnieśli o 10 ct., a na innych po 20 ct. dziennie. Towarzysze jarosławscy czynią przygotowania do założenia stowarzyszenia.

**Towarzysze w Czerniowcach** przestrzegają przed przyjmowaniem pracy w młynie p. Szlosmana, w którym wyzysk uprawiają na wielką skalę. Najpodlej tam postępuje „obermiller“ Dziurawicz, który werbuje robotników z dalekich stron, a to za pośrednictwem faktorów i zazwyczaj nie chce im wypłacać umówionego z góry „lonu“. Liczy on na to, że robotnik, nie mając środków do życia, zadowolony się byle jaką sumą. Niedawno sprowadził ze Lwowa do Czerniowców 2 robotników Michała H. i Józefa G., którym przy wypłacie miesięcznej wypłacił po 10 złr. mniej niż przyrzekł. Skrzywdzeni robotnicy udali się z zażaleniem do komisarza przemysłowego, a ten kazał naprzód złożyć sobie po 50 ct., a potem wyraził powątpiewanie, czy sprawę wygra. „Obermiller“ Dziurawicz obchodzi się z robotnikami brutalnie, ciągle na nich wykrzykuje, przyezem mu pomaga nagiąć Bajorko, który śledzi, czy który robotnik nie należy do stowarzyszenia lub uczęszcza na zgromadzenia i o tem donosi Dziurawiczowi, a ten za takie „zbrodnie“ wydala robotników bez wypowiedzenia. Przepisy ustawy nie go nie obchodzą, bo władza przemysłowa w Czerniowcach idzie na rękę tylko przemysłowcom, a obojętnie patrzy na krzywdy, wyrządzane robotnikom.

**„Hromada“** czasopis dla robotniczego narodu. Oto tytuł pisma, którego pierwszy numer wyszedł w Kołomyji pod redakcją Dr. Cyryla Trylowskiego. Kierunek radykalny pisma, jego podkład społeczny, o ile z okazowego numeru widzieć można, każe się spodziewać, że do walki klasowej ludu ruskiego przybywa jeszcze jeden oręż. „Hromada“ rozpoczęła druk wykładu ekonomiki politycznej, będzie więc zapewne uzupełniała braki „Hromadskiego hołosu“. Reszta artyku-

łów stanowi zaokrągloną całość pisma miesięcznego. Adres redakcyi: Kołomyja ul. Staromiejska l. 366.

**Strejk rob. budowlanych w Sanoku** trwa dalej, jakkolwiek niema żadnych widoków, aby się skończył zwycięsko. To też strejkujący postanowili opuścić Sanok i szukać roboty tam, gdzie nie ma tak wielkiego wyzysku. Majstrowie sanoccy skłonni byli do ugody, lecz inżynierowie, namówieni przez dyrektora krajowej fabryki maszyn w Sanoku i Zagórz, jednego z największych wyzyskiwaczy w kraju — nie dopuścili do ugody. Lipiński mówił do inżynierów: „Jakbyście wy, panowie, zgodzili się na żądania robotników, to tem bardziej w fabryce maszyn należałoby zaprowadzić 10-godz. czas pracy, a jabym tego nie chciał“. Pod pozorem, że strejkujący nie chcieli pracować bez ugody, a budowa stała przez tydzień, inżynierowie oświadczyli majstrom, że złamali kontrakt, odebrali im robotę, a oddali majstrom w Rymanowie. Teraz majstrowie rymanowscy ściągają z różnych stron jakichbądź lepiarzy, aby tylko robotę zatrzymać. Władza w Sanoku nie chciała pośredniczyć między strejkującymi a majstrami. —

**Z c. k. warstatów kolei państw. we Lwowie** otrzymaliśmy od t. zw. wagenwerterów t. j. ślusarzy, do których należy opatrywanie wagonów, zażalenie na „wagenmistrza“ Nowaka. Indywidyum to w najbrutalniejszy sposób traktuje robotników. Za byle drobnostkę biesza tak karczemnymi wyrażeniami, że trudno je powtórzyć. N. p. raz w maju przy pociągu stryjskim odezwał się do „wagenwertera“ G., który z polecenia maszynisty wszedł między wozy, aby coś tam poprawić, w te słowa: „Batiary, łajdaki, ja was nauczę wozy reperować, wy z k...s.“ a to wobec publiczności, która z okien zaczęła wyglądać, myśląc, że może karambol nastąpi. Tak się wyraża wagenmistrz Nowak, gdy jest trzeźwy, o wiele zaś wstrętniej jeszcze, gdy pijany; n. p. d. 1 czerwca tak nieprzyzwoicie się zachował na stacyi, że go musiano zaożyc z jednego wozu, aby się przespał. Wagenmistrz Nowak o robocie zgoda nie ma pojęcia; d. 9. czerwca, gdy ślusarze rewizyjni orzekli, że jeden wóz jest zepsuty i należy go usunąć na „vacuum“, to Nowak powiedział, że należy go na miejscu naprawić, tymczasem naprawa wozu tego w warstacie, przy pomocy odpowiedniego narzędzia i materiału wymagała roboty 2 ludzi przez cały dzień. — Dalej żala się kolejarze na pisarza Millera, który na dworcu czerniowieckim we Lwowie wydaje „krankenzettel“. Oto pisarczyk ten tak manipuluje, że robotnicy muszą godzinami czekać na kartki, chyba, że mu który wsunie 20 ct. do łapy, wtedy prędko bardzo dostaje kartkę. Miller pozwala sobie nawet na uwagi takie jak n. p. do tow. G.: „Wy więcej wybrali lekarstw, jakieście tu pieniędzy włożyli, więc się wam kartka nie należy“. Kolejarze pytają słusznie, co to pisarza obchodzi, ile kto lekarstw potrzebuje. — Możeby c. k. dyrekcja ruchu raczyła bliżej zapoznać się z pp. Nowakiem i Millerem?

**Karol Bredy, majster ślusarski w Winnikach**, zatrudnia jednego czeladnika-kalekę i kilkunastu chłopców, których więcej używa do robót polnych, niż w warstacie. Zamiast w myśl ustawy — uczyć ich rzemiosła, wyzyskuje nieletnich chłopców w najhaniebniejszy sposób, zmuszając ich do roboty, która żadnego związku nie ma z ślusarstwem. Chłopak Grzegorz Ch. chciał więc z tego powodu opuścić warstat, w którym niczego się nie nauczy, lecz majster odmówił mu wydania książki roboczej. Udał się więc Grzegorz Ch. do cechmistrza w Winnikach, a ten zawyrokował, że chłopak musi wrócić do warstatu Bredego. — Czyby starosta lwowski nie chciał zarządzić, aby Bredy wraz z cechmistrzem szanowali ustawę. Przypominamy p. staroście okólnik c. k. namiestnictwa z końca maja b. r.

**Sprostowanie.** Na podstawie §. 19. Ust. Pras. zechce Szanowna Redakcja w najbliższym numerze Nowego Robotnika zamieścić następujące sprostowanie: W numerze 18tym czasopisma Nowy Robotnik z dnia 1. lipca 1896. w artykule „Strejk stolarzy we Lwowie“, w ustępie 5., zamieszczono: Wpłynęli nawet na c. k. nadinspektora przemysłowego p. Nawratila, aby w przeciągu 24 godzin zmienić swoje zdanie co do strejku. Na d. 24. czerwca zalecał deputacyi, aby starali się przez pewien czas wytrwać w strejku.... Powyższe twierdzenie jest z prawdą zupełnie niezgodne. Nie tylko nie zalecałem nikomu wytrwać w strejku, ale przeciwnie zwróciłem uwagę deputacyi strejkujących robotników na niekorzyści, jakie im strejk przynosi, na bardzo słabe widoki, by strejk pomyślny dla robotników wziął obrót, obliczyłem deputacyi materialne straty, jakie strejkujący ponoszą, zwróciłem uwagę na to, że materialnych strat nie odzyskają rychło nawet gdy pracodawcy podniosą zarobek, a jako odstraszaający przykład podniosłem, że robotnicy stolarscy w Opawie strejkowali w zeszłym roku przez jedenaście tygodni bezskutecznie. C. k. starszy inspektor przemysłowy Nawratil.

**Odpowiedź Redakcyi.** Na liczne zapytania odpowiadamy, że wycieczki i zabawy urzędzane w Lesienicach za rogatką łyżczakowską nie mają nic wspólnego z stowarzyszeniami robotniczymi.

### Ostrzeżenie.

Organizacje robotnicze ostrzegamy przed Maurycem D. Jegerem ze Lwowa, który za różne brudne sprawki wykluczony został ze żydowskich stowarzyszeń robotniczych „Jad Hachzuku“ we Lwowie i Berlinie. Maurycy D. Jeger zdolny jest do wszystkiego, nawet do udawania anarchisty. Jako redaktor rzekomo anarchistycznego, dziś już nie istniejącego pisma p. n. „Trybun ludowy“ został niedawno skazany na 5 miesięcy więzienia.

**Na fundusz prasowy złożyli:** Piziak 50, Czyez 4-80, Plask. 50, c. k. urzędnik 30, Kryt. 6-15, Lond. 4-59, Żołn. 3-50, Komar. 4-97, Kryt. 3-90, Hlin. 0-5, dr. sp. 58, S. 40, dr. sp. 1-09, Rusin 10, Moskal 10, piek. 20, dr. sp.

1-52, dureń 50, Otynia 5, Hlin 10, Ślepy moch 10, Mor 50, Edmund 50, Boznański 50, Lond. 90, Ra. 50, Niemoj. 60, nuty 05, dr. sp. 34, Lond. 26, zgrom. pouf. 80, dr. sp. 3-66, Kamien. 50, Plask. 50, Kwolek 50, Stryj 12-20, Lond. i Stryj 3-00, Dutka 50, Kiepski soc. 50, Lond. 50, na adm. 20, R. P. 05, Zarański 50, Iwan 10, Boz. 10, Łoz. 10, Weis-har 50, Fedor 50, Lond. 25, Gdula na rach. 2, R. 30, dr. sp. 1-20, Brzozowicz 50, Trojan 1-50, Piekarze 2-80, piek. 40, Bogd. 50, All. 50, Brunar. 1-50, Nowak 50, Lond. 84, kolp. 86, Kalina 4-80, Te-wel 05, Peszt 4-80, Kobyl 50, Sącz 33-44, X. Y. 6, Zieliński 50, dr. sp. 15, Trzynieć 1-20, Różycki 1-65, Tarnów 3, Oliynyk 1, Tow. z Janowa 90, Byt 50, Hlin 15, R. P. 04, Lond 35, szpil 20, Zarański 50, Lond. 20, Ladra 2 kal. 52, pren 1, Hryniak 50, Aschken 50, Jakobowski 6 kal. 1-56, Szmig. 50, kolp. 1-38, Lond 1-49, szpil 2-40, Broś 1-10, Hub. 50, Hor. 40, piek. 60, drob. sprzed. 2-51, kolp. 1-40, dr. sp. 2-22, Bielsko tkacze 11-56, Kwiat 05, Nag 1-40, Ottwnia 7, za szklankę piwa 10, Lond. 1-10, Żoź. 3-20, Lauterb. 55, Jasiń. 50, Lond. 83, Dobrz. 1-10, Nieznal. 75, drob. 1-16. Razem 199 złr. 70 ct. Lista zamknięta 30. czerwca.

**Na fundusz agitacyjny:** Józefa, Marya, Reg. i Rózia 55, Żel. 1-25, z odznak majowych 49-50, z br. niem. 1-08, Ludwisch 1-98, Dreik. 30, piekarze 40, Zarański 1, Boroń 80, z kapelusza na zgrom. 2-39, Boroń 1, Berg. 50, Popł. 1, Łoz. 04, pracownia Bratowskiego 07, Plasker 50, Wunderlich 1-30, Zarański 2-50, dureń 50, na adm. 50, Berg. 50. Razem 67 złr. 66 ct. Lista zamknięta 30. czerwca.

**Na fundusz ofiar ruchu:** Kiepski socyalista 50 ct. Lista zamknięta 30. czerwca.

**Rachunek strejkowy** odkładamy dla braku miejsca do następnego numeru.

**Kolejarze! Czytajcie jedyny Wasz fachowy organ p. n. „Kurier Kolejowy“.**

**Już wyszedł**

**Nr. 4 „Krytyki“**

Adres: Kraków, ul. Krupnicka l. 8.

**Pracownia introligatorska Józefa Strzeleckiego ul. Sykstuska l. 8.**

oprawia książki po nader umiarkowanej cenie. Dla stowarzyszeń robotniczych znacznie taniej.

## PRACOWNIE OBUIA

otworzyłem przy ul. Dominikańskiej l. 5.

**Wykonuję obuwie z najlepszego materiału po najumiarkowańszych cenach.**

Szanownych Towarzyszy upraszam o poparcie.

**KAROL LADRA.**

**Kathreinera**  
KNEIPPOWSKA KAWA  
SŁODOWA  
należy jako  
dodatek do kawy ziarnistej  
jest  
**jedynie zdrowym  
napojem.**  
Dostać można wszędzie.  
1/2 kg. 25 ct.  
Baczność! Z powodów  
naśladowictw trzeba zwracać  
uwagę na oryginalne  
paczki z nazwiskiem  
**Kathreiner**

Do dzisiejszego numeru „N. Robotnika“ dołączamy osobny „Dodatek“ zawierający rezolucję zjazdu kas chorych w Wiedniu.

**Pamiętajcie o funduszu agitacyjnym!**

Z drukarni L. Arbaszewskiego we Lwowie.